Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

NOWOŚCI ILUSTROWANE

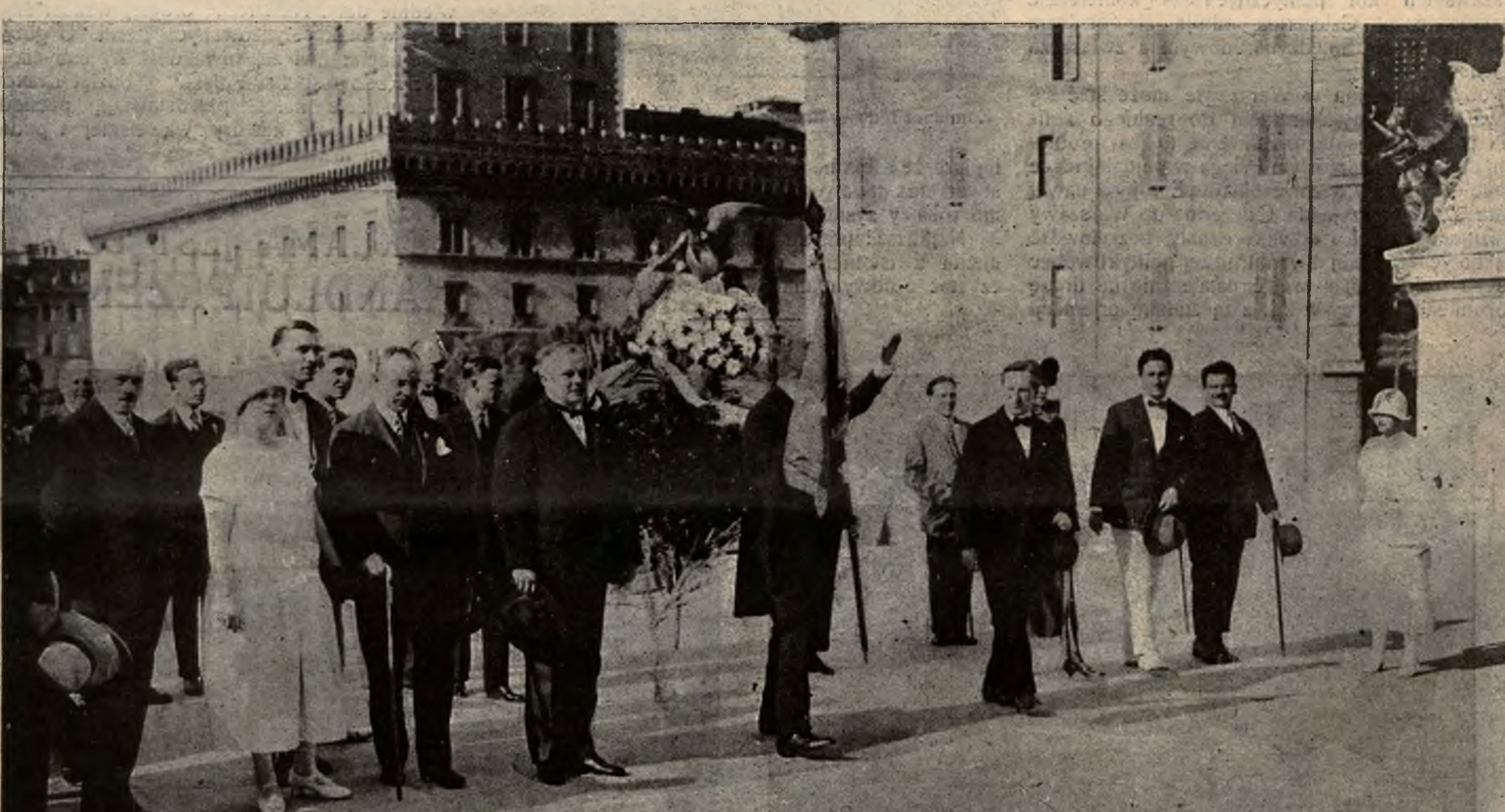
Cena egzemplarza 75 groszy

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — Warszawie — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 7·50 złotych; zagranicą 10 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 50 groszy.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kazimierza W. 95, telefon 479. — Numer konta P.K.O. w Krakowie 400.519.

Cena egzemplarza 75 groszy

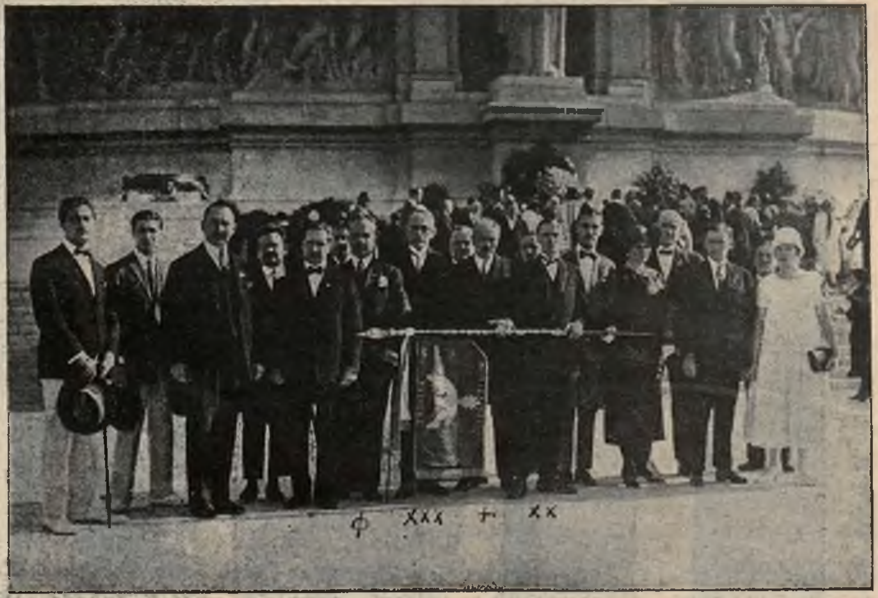
Nr. 38 Kraków, sobota 19 września 1925 r. Rok XXII

Delegacja polska na kongresie byłych uczestników wojny w Rzymie



Delegacja Polskiego Związku Inwalidów, która wzięła udział w kongresie między - sojuszniczej federacji b. uczestników wojny złożyła wieniec przed pomnikiem „Nieznanego Żołnierza“ w Rzymie. Nasza ilustracja przedstawia ten moment.





Delegacja polska na kongeresie b. uczesników wojny w Rzymie z członkami Poselstwa przy kryminale: Po złożeniu wieńca na grobie Niezn. Żołnierza xx. Edward Ligocki, prezes delegacji, x. Charge d'Afaires Poselstwa Golstand xxx. gen. Rodziewicz, o. prez. m. Bydgoszczy Śliwiński. Delegacja polską. siedzą: od prawej ku lewej: E. Ligocki, panie: Mazaraki, Śliwińska, prez, Śliwiński stoją, od prawej ku lewej: Ludwik Stachecki, Szurley, Szyler Bigoński. L. Eminowicz, Kęszycki, gen. Rodziewicz.

Przed przyjazdem Cziczerina do Warszawy.

Jak już wiadomo z doniesień prasy codziennej w dniu onegdajszym radca poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Biesiadecki przybył do ministerstwa spraw zagranicznych i zakomunikował dyrektorowi departamentu politycznego dr. Baderowi, iż p. Cziczerin w przejeździe do jednego z sanatorjów europejskich, zatrzyma się kilka dni w Warszawie. Planowany pierwotnie na dzień 20 bm. przyjazd Cziczerina do Warszawy ulegnie jednak ze względu na stan jego zdrowia pewnej zwłoce, w każdym jednak razie wizyta jego w stolicy Polski stała się obecnie aktualną.

W Warszawie komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin spotka się z ministrem Skrzyńskim i odbędzie konferencję z premierem Grabskim. Według nadeszłych z Moskwy informacji p. Cziczerin wyraził chęć zetknięcia się nietylko z polskimi kołami rządowemi, lecz również z przedstawicielami sfer gospodarczych. Zapowiedziany przyjazd Cziczerina uważa się za dalszy krok na drodze pacyfikacji i zbliżenia między Polską a Sowietami, zainicjowanej przez rząd sowiecki od pewnego czasu, a czego dobitnym wyrazem były rokowania w sprawie likwidacji zajść pogranicznych. Niewątpliwie również — zdaniem warszawskich kół politycznych — konferencje warszawskie p. Cziczerina odbiją się głośnem echem na terenie międzynarodowym a zwłaszcza w Genewie.

Pobyt Cziczerina w Warszawie może stać się pierwszym oficjalnym krokiem do realnego zbliżenia polsko-rosyjskiego. Zbliżenie to jest problemem niezwykle doniosłym i sięga w najdalej idące zagadnienia spraw bezpieczeństwa Europy a nawet świata. Zamiar przyjazdu Cziczerina do Warszawy wskazuje na to, że i sowiety uznały bezcelowość swej dotychczasowej awanturniczej polityki wobec Polski i mają zamiar wejść ostatecznie na drogę porozumienia. W związku z tą zmianą orjentacji politycznej sowietów wobec Polski pozostaje niewątpliwie i złagodzenie tonu prasy sowieckiej wobec nas. I tak np. „Izwiestja" w artykule wstępnym z dnia 10 b. m. stwierdzają zwrot najpoważniejszej części społeczeństwa polskiego w stronę trwałego zbliżenia pomiędzy Polską a Z.S.S.R.



Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin

i pisze, że sama historja domaga się odłobu państw stworzenia trwałych przyjaznych stosunków pomimo różnicy systemów państwowych.

Najbliższa przyszłość okaże, czy mamy do czynienia z istotnemi dążeniami do porozumienia, czy też z nowym manewrem sowieckim.

Sztandar Inwalidów.

W dniu onegdajszym Związek inwalidów Ziemi krakowskiej obchodził uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze wawelskiej. Po nabożeństwie odbyła się ceremonja poświęcenia sztandaru i wbijania gwoździ.

Po skończonej uroczystości poświęcenia sztandaru i wygłoszeniu kazania przez ks. prałata Chodkowskiego uformował się na dziedzińcu wawelskim olbrzymi pochód, który przy dźwiękach trzech orkiestr: wojskowych 5 p. saperów, policyjnej i braci Albertów, przygrywających marsze i pieśni wojenne, przeszedł pod Dom Żołnierza Polskiego, gdzie w pięknie udekorowanej zielenią sali odbył się dalszy ciąg uroczystości.

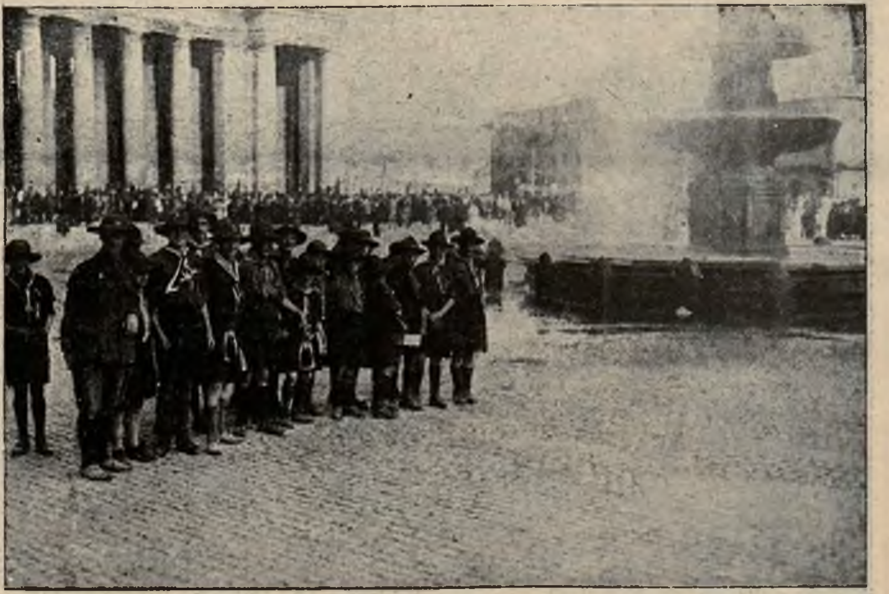
Po przemówieniach rozpoczęło się dalsze wbijanie gwoździ do sztandaru i do tarczy przez reprezentantów władz, cechów, związków, redakcyj pism i osób prywatnych.

Sztandar wykonany został w pracowni hafciarskiej Muzeum Przemysłowego. Zakończenie sztandaru w formie orła, trzymającego dwie „kule", wykonane zostało w pracowni cyzelerskiej Waldyna.

Sam sztandar utrzymany jest w tonie spokojnym, a w zestawieniu kolorystycznym jest czarno-amarantowo-złoty. Jedna strona sztandaru na tle amarantowym krzyż czarny, w środku z herbem Krakowa. Na ramionach krzyża widnieją odpowiednie daty. Na stronie drugiej wznosi się orzeł biały w otoku stylizowanych cierni. U góry widnieje napis: Związek Inwalidów Wojennych, u dołu zaś: Rzeczpospolita Polska — odział Kraków.

Ilustracje nasze przedstawiają pochód, ruszający z pod katedry wawelskiej i podobiznę sztandaru inwalidów.





Międzynarodowa pielgrzymka skautów w Rzymie: Rzym gościł niedawno 15. 00 skautów którzy dosłownie ze wszech stron świata przybyli, aby złożyć hołd Papieżowi Żadnego narodu nie brakło, byli nawet i Hindusi. Anglików przybyło 600, Francuzów 400 i t. d. w podobnych ilościach. Niestety skautów polskich brakło a reprezentowali ich jedynie: ks. A Bogdański, naczelny kapelan Związku Harcerstwa Polskiego i komendant delegacji, jego zastępca dh. M. Dybczyński, ks. A. Godziszewski, ks. Z. Jędrzycki, ks. S. Niedźwiecki i harcerz Krotkiewicz. Ilustracje powyższe przedstawiają skautów w drodze bazyliki do św. Piotra i grupę szkockich harcerzy na placu św. Piotra.

fot. R. Toporczyk. Rzym



Sztandar inwalidów Ziemi krakowskiej. Onegdaj odbyła się w katedrze wawelskiej uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Inwalidów Ziemi krakowskiej. Na ilustracji pierwszej uwidoczniona jest podobizna poświęconego sztandaru, na drugiej zaś moment opuszczania katedry wawelskiej przez uczestników uroczystości poświęcenia.



Wznowienie pertraktacji handlowych polsko – niemieckich: Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zebrał się onegdaj w Ministerstwie Skarbu w celu opracowania instrukcji dla naszej delegacji w Berlinie. Jak wiadomo, pertraktacje polsko niemieckie zostały przerwane wobec stanowiska, jakie zajęła delegacja niemiecka. Pertraktacje te zostały wznowione w dniu 16 b. m. Fotografja nasza przedstawia Komitet Rady Ministrów na posiedzeniu w Ministerstwie Skarbu pod przewodnictwem premiera Władysława Grabskiego. foto Baltic–Co

Samolot bojowy dla armji polskiej.

Onegdaj odbyła się we Lwowie na pl. św. Ducha uroczystość chrztu i ofiarowania armji polskiej samolotu bojowego „Semper fidelis" ufundowanego przez czytelników „Słowa Polskiego". W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz cywilnych i wojskowych oraz liczna publiczność. Aktu oddania samolotu VI. pułkowi lotniczemu we Lwowie dokonał redaktor „Słowa Polskiego" dr. Roman Kordys, zaznaczając w swem przemówieniu potrzebę ofiarności publicznej na cele lotnictwa polskiego. Imieniem VI. pułku lotniczego odebrał samolot i wygłosił przemówienie major Frieser, imiem armji przemówił Dowódca O. K. VI. gen. Malczewski.



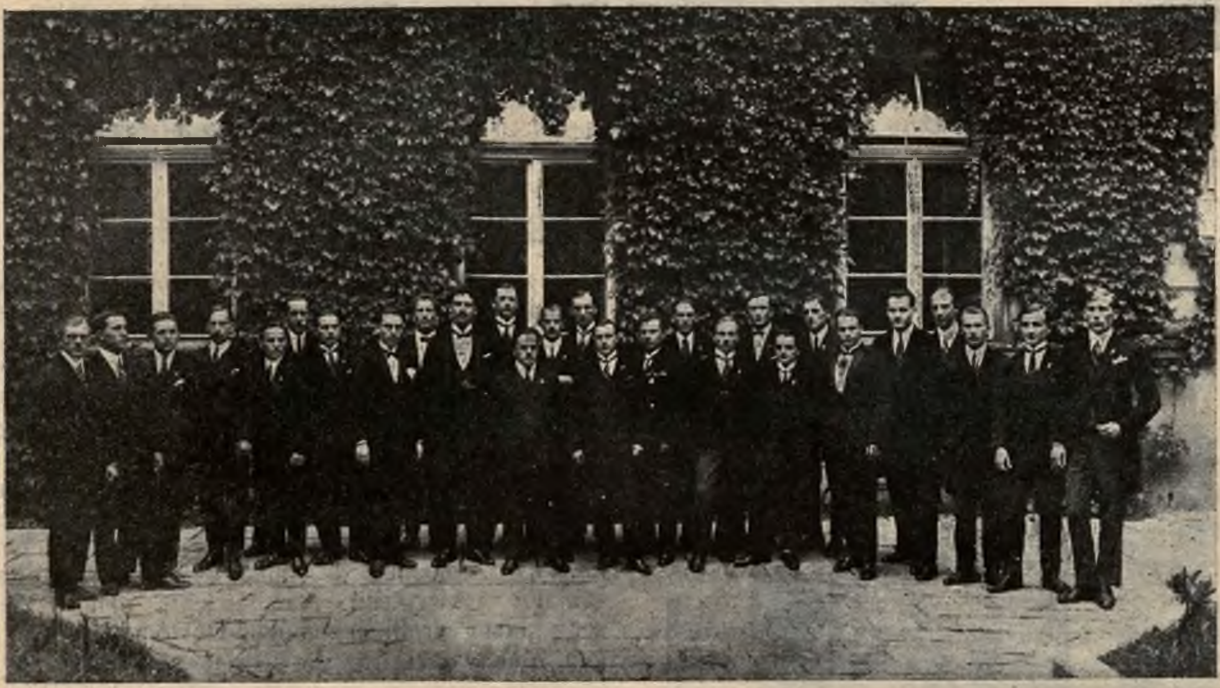


Samolot bojowy dla armji polskiej. Czytelnicy „Słowa Polskiego" ofiarowali armji polskiej samolot bojowy „Semper fidelis". Ilustracje nasze przedstawiają momenty z aktu chrztu i odebrania samolotu przez lotników wojskowych. Fot. Münz.





Pogrzeb gen. Gandolffo: Milicja narodowa we Włoszech straciła swego zasłużonego komendanta, gen. Gandolffo, którego pogrzeb odbył się z niebywałą okazałością 2-go września, Trumnę nieśli oficerowie różnych formacji wojska regularnego, oraz oficerowie Milicji narodowej; za trumną postępowali członkowie gabinetu z prez. Mussolini'm na czele — a dalej kilkudziesięciotysiączna rzesza Rzymian i delegacji z całych Włoch. Ilustracja pierwsza przedstawia Mussoliniego i członków gabinetu, postępujących za trumną, zaś druga wielotysięczny orszak pogrzebowy na placu Esedra. fot. R. Toporczyk, Rzym



Wycieczka krakowskiego chóru akademickiego. Krakowski chór akademicki wyjeżdża w najbliższych dniach w podróż artystyczną do Rumunji, Turcji, Jugosławji i Węgier. Wycieczka potrwa 6 tygodni

Wycieczka krakowskiego Chóru akademickiego.

Krakowski chór akademicki, który w tym roku obchodził wspaniały jubileusz artystyczny i który pod wodzą prof. Świerzyńskiego odbył pełną sławy, podróż śpiewacką po Jugosławi, wyjeżdża w najbliższych dniach w podróż artystyczną której etapy prowadzą przez Lwów, Bukareszt do Konstantynopola a stąd drogą okolną przez południową Słowiańszczyznę i Węgry z powrotem do Krakowa, Wycieczka potrwa 6. tygodni i niewątpliwie okryje chwałą naszych młodocianych śpiewaków, którzy pieśn polską w artystycznie wycyzelowawanej formie rozniosą po całym półwyspie Bałkańskim i Europie środkowej. Wycieczkę zorganizował Wydział chóru, któremu prezesują kol. Z. Hisztin jako prezes i kol. J. Życzkowski jako dyrygent. — Artystyczne kierownictwo objął dyr. Bol. Wallek-Walewski, dyrektor krakowskiego Twa muzycznego i twórca sławy chóru akademickiego, który pod jego znakomitą tyloletnią pracą wyrósł na pierwszorzędny w Polsce zespół śpiewacki. Że nasza ukochana dzielna krakowska młodzież śpiewacza i jej znakomity kierownik artystyczny dyr. Bol. Walewski wrócą z laurami wieńcami i chwałą, przyniósłszy sławę polskiej kulturze muzycznej i śpiewaczej o tem wątpić nie należy. Oby wrócili cali i zdrowi.

St Bur.

Swięto pułkowe w Inowrocławiu.







Święto pułkowe w Inowrocławiu: W dniu 6-go b. m. w Inowrocławiu odbyło się święto pułku 59 p. Wielkop. w piątą rocznicę wzięcia Łomży. Obecni byli Generał Sikorski, minister wojny gen. Skierski, inspektor armji generał Huliszka, generał Thomme i wiele innych gości. Illustracje powyższe przedstawiają 1) Udekorowanie odznaką pułkową oficerów i chrzestnych ojców i matek pułku przez ministra wojny gen. Sikorskiego. 2) Uroczysta msza polowa, w której wzięli m. i. udział: 1) Minister wojny gen. Sikorski, 2) gen. Skierski, 3) gen. Thomme 4) Prezydent miasta Dr. Krzemiński.





Jubileusz 10-lecia K. S „Polonia". 1) Defilada zawodników na uroczystościach jubileuszowych K. S „Polonia" 2 Przed zawodami piłki nożnej.



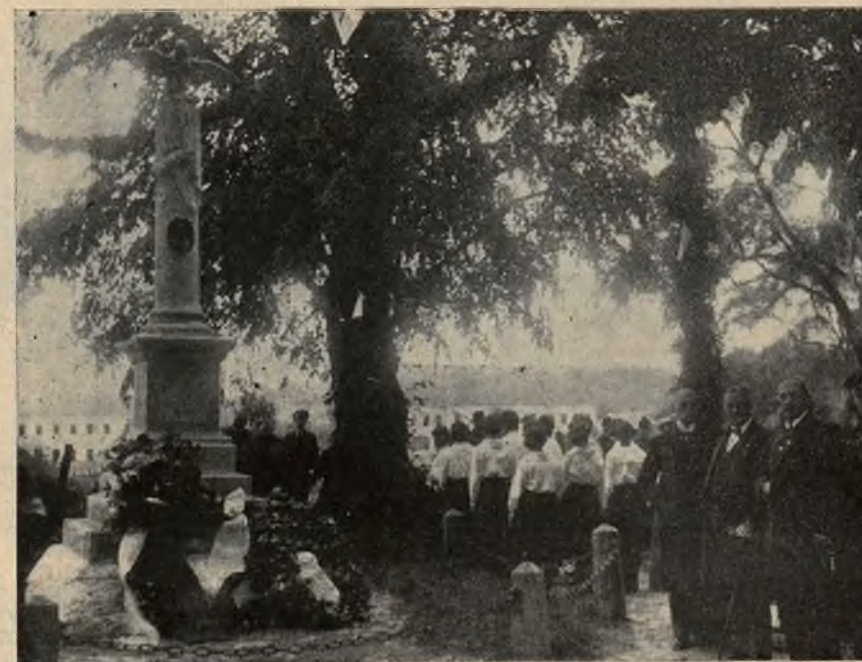
Z zawodów piłki wodnej o mistrzostwo Polski w Krakowie: Drużyna Jutrzenki (Kraków), która zdobyła mistrzostwo Polski na rok 1926 i puhar Kurj. Sport.





Święto Wisły w Warszawie. Tradycyjny obchód święta Wisły w Warszawie wypadł w tym roku imponująco. Ilustracje powyższe przedstawiają 1) Walka





Odsłonięcie trzech pomników w Żółkwi: Onegdaj Żółkiew przeżyła podniosły dzień, który wypełniły manifestacje narodowe z okazji odsłonięcia pomników króla Jana Sobieskiego III., hetmana Żółkiewskiego oraz kolumny Tadeusza Kościuszki. Illustracja pierwsza przedstawia moment z odsłonięcia pomnika hetmana Żółkiewskiego, zaś druga z odsłonięcia kolumny Tadeusza Kościuszki Fot. M. Münz.



Odsłonięcie 3 pomników w Żółkwi. Pomnik króla Jana Sobieskiego III. zniszczony w roku 1918 przez ukraińców a odnowiony obecnie staraniem zarzadu miasta.

Odsłonięcie 3 pomników w Żółkwi.

Miasto Żółkiew było onegdaj widownią podniosłej manifestacji narodowej a mianowicie uroczystości odsłonięcia pomników Króla Jana Sobieskiego III. hetmana Żółkiewskiego oraz kolumny naczelnika Tadeusza Kościuszki, zniszczonych w roku 1918 przez ukraińców, obecnie odnwionych staraniem zarządu miasta. W mieście panował w dniu odsłneięcia pomników nastrój uroczysty. Prawie wszystkie budynki udekorowane chorągwiami narodowemi. Tłumy mieszkańców pośpieszyły w odświętnych strojach na Rynek, by wziąć udział w nabożeństwie w farnym kościele.

Po nabożeństwie dokonano naprzód uroczystego odsłonięcia pomnika króla Jana Sobieskiego III. Po odsłonięciu odbyła się pod pomnikiem defilada, poczem pochód ruszył na Wały, gdzie nastąpiło odsłonięcie kolumny Tadeusza Kościuszki, pozostającej pod opieką „Sokoła". W czasie odsłonięcia kolumny przemówił prezes „Sokoła", notarjusz Eugenjusz Misky, wyrażając podziękowanie reprezentacji miasta za odnowienie kolumny i zaznaczając że ta w nowej szacie na wzgórzu nad gmachem „Sokoła" będzie strażnicą i symbolem cnót obywatelskich oraz miłości Ojczyzny.

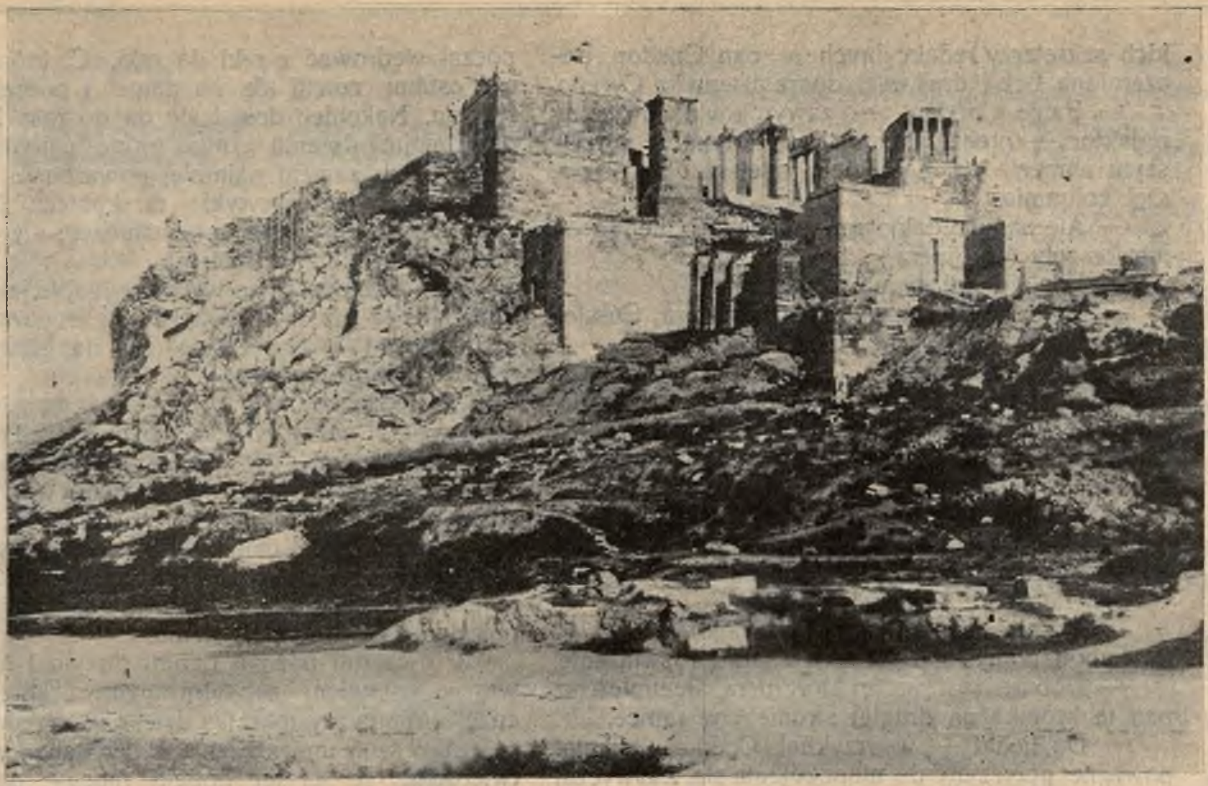
Wreszcie w Ogrodzie miejskim dokonano odsłonięcia pomnika hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Przemówienie w tem miejscu z wielką werwą i oratorską swadą wygłosił radca sądu Władysław Obmiński. Mówca wspomniał o walce pod Cecorą, gdzie śmiercią męczeńską w obronie Wiary i Ojczyzny zginął wielki Hetman i kanclerz koronny Żółkiewski, założyciel miasta Żółkwi, a następnie radca Obmiński streścił działalność obrończą hetmana na Kresach przed napadami Turków, Tatarów i zaporoskich Kozaków z Nalewajką na czele oraz jako męża stanu i polityka, pełnego cnót rycerskich, obywatelskich i rodzinnych.

Po rozwiązaniu pochodu w gmachu „Sokoła" odbyło się przyjęcie.

Ilustracje nasze przedstawiają poszczególne momenty z tej podniosłej uroczystości.



„Tancerka:" dzieło znanego artysty rzeźbiarza, p. Stanisława Jackowskiego nagrodzona w ostatnim salonie artystów francuskich w Paryżu. **Rzeźba ta wywołała podziw artystyczny prasy francuskiej.**



Plan rekonstrukcji Akropolis w Atenach. Dziesiątki lat noszą się archeologowie z planem rekonstrukcji Akropolisu w Atenach. Pragną odnowić najpiękniejszy gmach architektury starożytnej Grecji. Szczególnie w czasach obecnych stała się ta sprawa aktualna. Zdjęcie niniejsze przedstawia ogólny widok Akropolisu w Atenach

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„LOT POLSKI" Nr. 24. Z wyjątkowo pięknym numerem wystąpiła Redakcja „Lotu Polskiego" organu Ligi Obrony Powietrznej Państwa z okazji „Tygodnia Lotniczego", który zawiera artystyczną inowację w formie wielobarwnych reprodukcji akwarel p. Franciszka Prochaski. Zeszyt rozpoczyna klisza z autograficznem wezwaniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zakończonem słowami, które powinny wryć się głęboko w duszę każdego Polaka. „Im więcej członków Ligi, im więcej ofiar na jej patrjotyczne przedsięwzięcia tem więcej gwarancji, że Polska będzie nietykalna". W dalszym ciągu zdajdujemy glosy o L. O. P. P. szeregu posłów i senatorów pp. marszałkiem i wice-marszałkiem Sejmu Ratajem i Osieckim na czele.

Po artykule wstępnym ilustrującym miesiąc lotniczy artykuł p. Jana Pobóg-Filipowicza, dającym rzut oka na dokonaną pracę lotniczą przez Ligę i jej dalszą przyszłość, prof. Czesław Witoszyński pisze o Instytucie Aerodynamicznym tem monumentalnem dziele L. O. P. P. — p. T. Garczyński w artykule pt. „Nadziemska polityka" wszechświatowe konjuktury, „Refleksje" p. K. Jaskołda doskonale uzupełniają się z „Uwagami" sen. JanYszewskiego.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawych wypadków aktualnych uroczystości i t. p. — mogących zainteresować ogół Czytelników, — celem reprodukowania ich w naszem Piśmie.

Na każdem zdjęciu na odwrotnej stronie należy umieścić:

1) **notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły,**

2) **nazwisko i dokładny adres nadsyłającego**

Zdjęcia honorujemy wedle przyjętych ogólnie norm.

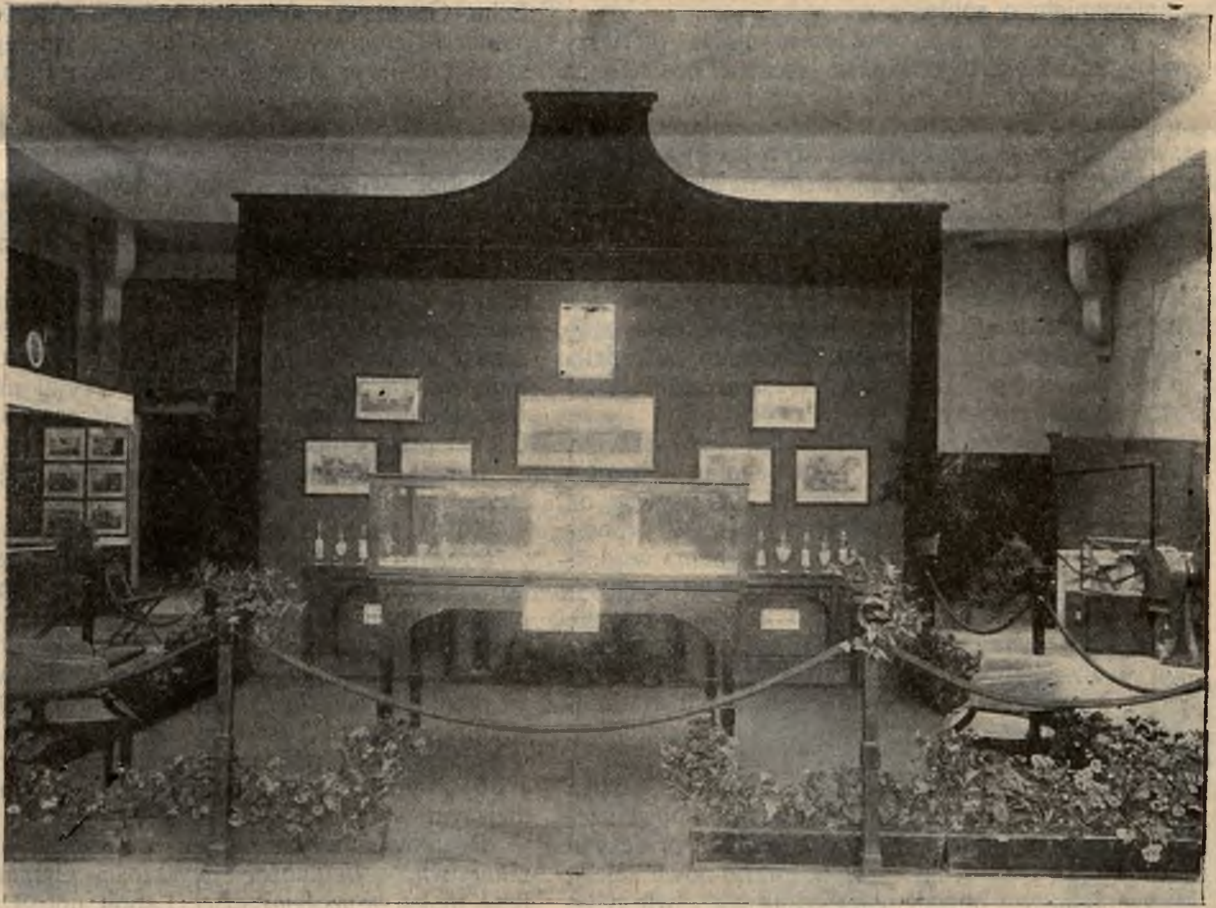
Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcja Nowości Ilustrowanych", Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*

„Chodorów na Targach Wschodnich"

W jednym z piękniejszych pawilonów na Targach Wschodnich, a mianowicie w pawilonie Polskiego Banku Przemysłowego, wystąpiło na naczelnem miejscu Towarzystwo Akcyjne „CHODORÓW" ze swemi eksponatami.

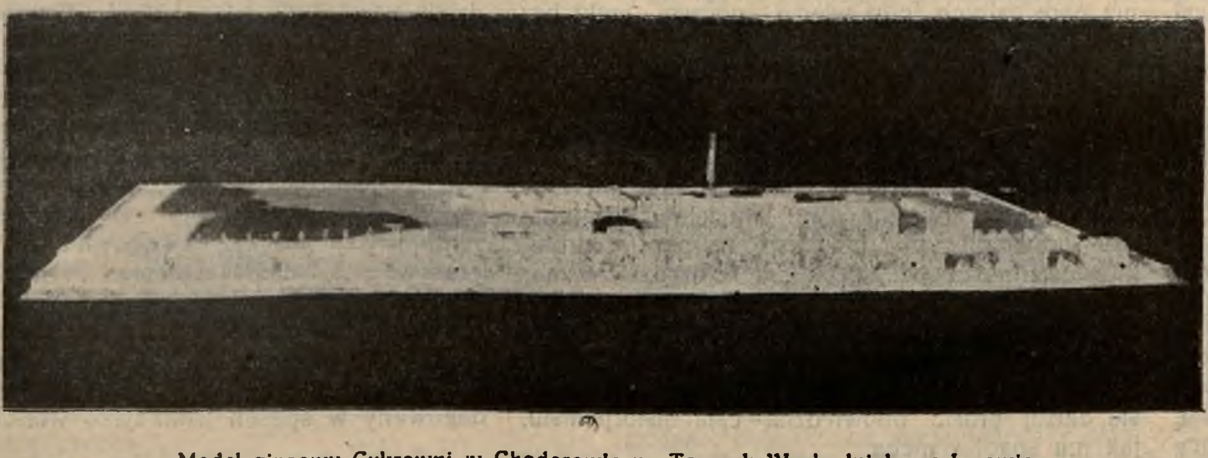
Stanowisko Chodorowa, wynoszące około 30 m², otoczone palmami i kwiatami, mieści w środku ślicznie wykonany biały model gipsowy całej osady fabryki, wielkości 2 m ². Na ścianie długości 6 mtr. znajduje się szyld Firmy w zlewających się dyskretnie barwach wraz z rzeźbioną marką przemysłową, oraz rozwieszone są różne fotografje przedsiębiorstwa.

Bardzo dodatnie wrażenie czyni fotografja frontu fabryki, składającego się z licznych ilości budynków. — Na fotografji tej umieszczony jest wyjątek z czasopisma zagranicznego cukrowniczego, a mianowicie z „Prager Zuckermarkt" z dnia 15/XI 1913 r., w którem cukrownia w Chodorowie scharakteryzowana jest jako najpiękniejsza i najlepiej urządzona cukrownia w świecie. Prócz tego wystawione są próbki przeróżnych gatunków cukru, kryształu i wytłoków suszonych. Niewątpliwie jest to najpiękniej i najestetyczniej urządzone stanowisko na Targach Wschodnich.



Stanowisko Cukrowni w Chodorowie na Targach Wschodnich we Lwowie

Ci, którzy mieli sposobność zwiedzania Cukrowni w Chodorowie i słyszenia Generalnego Dyrektora tegoż Towarzystwa inż. Stanisława KREMERA (prowadzącego Towarzystwo od jego założenia) iż Jego zadaniem jest udowodnić, że fabryka nie tylko może być technicznie i praktycznie najlepiej urządzoną, ale również odpowiadać wymogom estetycznym, oglądając pawilon CHODOROWA, przekonają się, iż ta zasada została w pełni przeprowadzona.



Model gipsowy Cukrowni w Chodorowie na Targach Wschodnich we Lwowie

Anglicy i Holenderzy, którzy zwiedzali CUKROWNIĘ w CHODOROWIE, tegoż roku po Kongresie rolniczym w Warszawie w licznych listach przesłanych do Cukrowni, po odbytej wycieczce, dziękują za miłe przyjęcie, podnosząc fakt, iż tego rodzaju przedsiębiorstwa nie spotyka się zagranicą. Niech zatem wszyscy, którzy pragną zobaczyć piękny warsztat pracy, śpieszą na Targi Wschodnie do pawillonu Polskiego Banku Przemysłowego i niech tam zapoznają się z CUKROWNIĄ CHODOROWSKĄ.

PIERRE VEBER.

NIEZNAJOMA

Szanowny Panie Redaktorze!

Krok mój wyda się może panu dość ryzykowny — mniejsza o to, — decyduję się na niego. Nie zna mnie pan i nigdy nie pozna, a zatem... Jeżeli praca moja nie spodoba się panu, powie mi pan to bez ogródek, a ja nie wezmę tego panu za złe.

Jestem kobietą i należę do wyższych sfer towarzyskich, w których się niesłychanie nudzę. Nie mam dziecka, a mąż mój zarabia tyle, że jest w stanie zadowolnić każdy kaprys osoby o wiele bardziej wymagającej i kapryśnej niż ja. To smutne, ale zdrowie dopisuje mi nadspodziewanie, nie cierpię współczesnych tańców, jestem za leniwa, by uprawiać sporty, nie gram w karty, a nawet uważam grę za rzecz szkodliwą, niemal występną. Jestem za ładna, by szukać rozrywek w kokieterji, za dumna, by zwierzać się przyjaciółkom. Zawiele też posiadam rozumu, by móc zająć się byle czem. Oto dlaczego postanowiłam wziąć się do literatury. Posyłam więc panu parę uwag, dotyczących życia i położenia kobiet mojej sfery. Jeżeli uzna pan, że są godne szpalt pańskiego dziennika, odda pan je do druku. W przeciwnym razie rzuci je pan do kosza, a ja wyciągnę stąd wniosek, że nie mam żadnych zdolności literackich.

Bez względu więc na ostateczny wynik dziękuję panu za tę chwilę czasu, jaką panu zabrałam.

Z wyrazami szacunku
Jan-ina.

— — — — — — — — — — —

Redaktor Cyrana (dziennika politycznego i literackiego) otrzymywał co dnia podobne korespondencje. Jako załącznik znajdował się zawsze w kopercie manuskrypt, zdradzający absolutny i zatrważający brak talentu. Wszystkie jednak były zaopatrzone w podpis i odznaczały się zazwyczaj dość dobrem mniemaniem o sobie.

Kimże mogła być owa Jan-ina! Na pierwszy rzut oka widać było, że to kobieta posiadająca wyższą kulturę. Papier listowy był w najlepszym gatunku, a pismo duże, wąskie, regularne, pełne swoistego charakteru. Ręka, która kreśliła te linje z pewnością nie drżała, a rozmach liter zdradzał silę woli i pewność siebie. A podpis? Przyjrzawszy się bliżej pan Laboit dojrzał kreseczkę, dzielącą imię Janina na dwie części. Cóż to znaczyło? Po namyśle doszedł do wniosku, że podpis ten należy przeczytać „hrabina Janina". W ten sposób autorka feljetonu, ukrywając nazwisko, zdradziła się z tem, że posiada tytuł. A zatem należała do sfer arystokratycznych.

Artykuł załączony napisany był na maszynie. Trzy strony, sto wierszy. Tytuł jego nosił nagłówek: „Nasze siostry zbyt bogate". Opisywał on bezczynne życie kobiet z towarzystwa. W gruncie rzeczy była to jakby spowiedź, utrzymana w tonie żartobliwo-satyrycznym. Laboit przeczytał i zachwycił się. Nie był to nudny elaborat miernego umysłu. Język był płynny, styl jasny, a uwagi między linjami zdradzały intelekt trzeźwy, wyposażony w znaczną dozę krytycyzmu i doskonałej obserwacji. Naturalnie jakiś zawodowiec możeby lepiej skonstruował artykuł. Brak tu było wprawy, ale zato notatki te posiadały oryginalność, która stanowiła wdzięk o wiele wyższej wartości, niż banalne spostrzeżenia fachowca. Pan Laboit raz jeszcze przeczytał ten artykuł i za drugim razem odkrył nowe zalety. Dziennikarstwo obecne uwzględnia właściwie tylko czytelników rodzaju męskiego. Jest ono dowodem, że mężczyźni nie umieją pisać dla kobiet, — — kobiety zaś piszą tylko o modzie i kosmetyce. Czyżby ta Jan-ina mogła stać się kronikarką dla świata kobiecego? Redaktor oddawna poszukiwał takiej współpracowniczki.

Spróbował wyobrazić sobie postać nieznajomej. Młoda — to nie ulega wątpliwości. Sam charakter pisma o tem świadczył. Ładna? Niektóre ustępy feljetonu pozwalały przypuszczać, że autorka miała licznych wielbicieli, zatem należało wnioskować, że musiała być bodaj przystojna. Opisywała środowisko mieszczańskie, we wszystkiem jednak widniało zamiłowanie do dawnych tradycji szlacheckich. Inteligentna? Tak, tą inteligencją kobiecą, która przedewszystkiem jest wrażliwa na szczegóły. Jednem słowem hrabina robiła wrażenie osoby niepospolitej. Laboit nie wahał się dłużej. Zadzwonił i wezwał pana Chedon sekretarza redakcyjnego. Za chwilę zjawił się w gabinecie redaktorskim mały, milczący człowieczek, szary, o znudzonej fizjonomji, napiętnowanej spleenem, — tą specjalną chorobą wszystkich sekretarzy redakcyjnych — pan Chédon, poczerniona farbą drukarską dusza dziennika Cyrano.

— Panie Chédon, — zawyrokował na zelny redaktor — proszę umieścić ten artykuł w jutrzejszym numerze na naczelnem miejscu. W pierwszej kolumnie.

— Ale panie redaktorze — wyjąkał Chédon — jutro mamy Mortimera.

— Pan go odłoży na czwartek.

— W czwartek musimy dać senatora Cussionaire. Zatem...

— Zatem na piątek?

— W piątek idzie artykuł deputowanego Mariola, w sobotę ministra Jody i tak dalej. Pierwsza stronica jest już zajęta na przeciąg dwóch tygodni, a potem znowu od początku.

— To mnie nic nie obchodzi. Skonfiskuj Mortimera.

— Ależ Mortimer będzie krzyczał w niebogłosy.

— Głupstwo.. Zapłaci mu się.

— To nie uchodzi mimo wszystko.

Laboit pomyślał i wkońcu znalazł rozwiązanie.

— Dobrze, zostaw pan Mortimera, ale umieścisz pan tę kronikę na drugiej stronie i w ramce.

— Do licha! — wykrzyknął Chédon, a miał poważne przyczyny do niepokojenia się. Zazwyczaj rezerwowano to miejsce dla jakichś ważnych wypadków, senzacyjnych zbrodni, skandalików i tym podobnych rzeczy. Nigdy nie zamieszczano tam produkcji literackich, choćby najsławniejszych autorów. Chédon przeto wziął manuskrypt z oznakami niepokoju i już przygotowywał się, by wystąpić z nowemi zarzutami, lecz Laboit nie lubił dyskutować z ludźmi, którzy byli innego zdania niż on.

— Powiedziałem — rzekł krótko. — A proszę mi przynieść korektę, sam ją zrobię.

Posłyszawszy to Chédon skulił się w sobie i wyszedł pośpiesznie.

Nazajutrz ukazał się artykuł Janiny. Umieszczony na tak poczytnem miejscu zyskiwał wiele na wartości. Laboit raczył zajrzeć do redakcji w godzinach kiedy schodzili się w niej przyjaciele i zwolennicy Cyrana na pogawędkę. Między nimi spotkać można było Mortimera, mistrza w kunszcie rozmowy paryskiej, La Farisse'a spadkobiercę Mérimée'go w dziedzinie nowelistyki, Beeldocha, redaktora Echa, Gigadasa z Marsylji, którego najkrótszy romans feljetonowy ciągnął się conajmniej przez sześć miesięcy; zjawiał się tam także Pichen, wyrocznia w sprawach polityki zagranicznej i Kaas Pzelgijczyk a przytem mnóstwo reporterów i informatorów bez znaczenia.

Laboit witał się z nimi i czyhał na pytanie: „któż jest ta Janina, której artykuł zjawił się u nas?" Zapomniał tylko o tej drobnostce, że dziennikarze strzegą się jak ognia czytania pisma, w którem pracuje zadawalniając się jedynie przejrzeniem własnego artykułu, by w nim wyłapać błędy i poprawić je nim nakleją cenne szpalty w sezad-brok". Sam zaś za nic na świecie nie chciał naprowadzać rozmowy na nową współ pracowniczkę. Czekał przeto niecierpliwiąc się.

Jedynie Mortimer rzucił okiem na „Nasze siostry..."

Mistrz ten zbyt znał swą wartość, by żywić w sercu zazdrość wobec nowych współ zawodników, — zazdrość, która kąsa zazwyczaj młodych pisarzy. Miał on wysokie wyobrażenie o sobie i swych zasługach na polu publicystyki, ponieważ posiadał parotysięczny orszak wielbicieli i wiedział, że rozporządzał siłą — lub, jeżeli kto woli — towarem, mającym ustaloną cenę; te też chętnie w stosunku do młodszych kolegów odnosił się z pobłażaniem co mu pozwoliło być tym okrutniejszym wobec równych sobie.

Rozmowa toczyła się jak zazwyczaj o dziennikarstwie w ogólności i wyższości Cyrana ponad inne pisma w szczególności. Laboit unosił się nad ostatniem arcydziełem Mortimera, noszącem podpis mistrza. Mortimer uśmiechnął się skromnie, dorzucił do artykułu jeszcze parę komentarzy, a potem stwierdził, że w pismach wieczornych ukazało się już parę ostrych odpowiedzi, poczem rzekł bez żadnego przejścia:

— Czytałem ten drobiażdżek... hej... jakże tam... Janki. Czy dobrze mówię? Janina prawda?

— Tak, odparł Laboit z bijącem sercem. Podobało się panu?

Tak odrzekł Mortmer, zresztą ja sam interesowałem się tą kwestją dwa lata temu, ale lubię być sprawiedliwym i przyznaję, że pańska protegowana zdradza duże zalety. Całość bardzo zręczna; naturalnie są pewne błędy; widać brak wprawy, ale to przyjdzie z czasem. W każdym razie dobrze się zapowiada. Któż to jest ta Janka?

— Nie wiem!! przyznał Laboit, — i nie dając się dłużej prosić opowiedział całą historję listu, jak mu spadł z nieba.

— No i niech teraz ktoś dalej utrzymuje, że nie czytujemy rękopisów. To mówiąc pokazał list, który począł wędrować z ręki do ręki. Ci którzy przyszli ostatni rzucili się na numer i poczęli czytać feljeton. Nakoniec dostał się on do rąk Nóéssardowi, najmłodszemu z tego grona, najgorzej płatnemu i tem samem najmniej poważnemu.

Posypały się krytyki: ta kobieca literatura cierpi zawsze na brak oryginalności; styl pensjonarski, spostrzeżenia banalne.

Taka kobieta ledwo wytworzy sobie jakiś świa topogląd, to już wyobraża sobie, że poruszy zie mię z posad — tymczasem po napisaniu trzech szkiców już jest gotowa...

Laboit słuchał tych uwag z rozkoszą, wiedział bowiem, że zazdrość jaką rozbudził feljeton jest najlepszą miarą i gwarancją powodzenia. Unicestwił wszystkie zawistne zakusy tem prostem zdaniem.

— Otrzymałem dziś rano dziesięć nowych abonamentów wraz z listami gratulacyjnymi z powodu feljetonu naszej Janiny. Słowa te były niejako poświęceniem nowego talentu.

W dwa dni później Laboit otrzymał nowy list wraz z artykułem zatytułowanym: „Umiejmy kochać". Młoda arystokratka dziękowała redaktorowi za pośpieszne umieszczenie w dzienniku jej pracy, twierdziła, że to jej dodało otuchy; na skutek tego pozwala sobie przesłać następny feljeton. Następny .. ale czy będzie miał takie powodzenie jak pierwszy? — Czy się nie narzuca? — Tak by pragnęła otrzymać jakieś wskazówki — wytknięcie błędów, jej incognito uniemożliwia jej bezpośrednie porozumienie. Gdyby jednak pan Laboit miał jej coś ważnego do zakomunikowania — niech napisze pod adresem: A. W. R. 22, biuro Paryż. Ona odbierze przesyłkę za pośrednictwem posłańca.

Redaktor Cyrana podziwiał subtelność swej korespondentki. Każda inna przybiegłaby dawno do redakcji, by się nasycić komplimentami i zdradzić swe incognito. Janka jednak wolała pozostać w cieniu, niedostępnem wszelkim niedyskretnym zakusom.

Laboit ocenił, że jego godność naczelnego redaktora nie pozwala mu odpowiedzieć odrębną pocztą. W następny poniedziałek umieścił w dzienniku feljeton, a równocześnie wystosował pod adresem A. W. H. następującą epistołę:

Pani!

„Z radością otrzymałem pani drugi artykuł, ponieważ pierwszy okazał się małem arcydziełem. Śmiem twierdzić, że znam się dobrze na dziennikarstwie i zapowiadam, że pani będzie pierwszą gwiazdą w tej dziedzinie. Jestem zbyt dobrze wychowanym człowiekiem, by usiłować rozświetlić mrok tajemnicy, którm pani osłania swoje nazwisko. Mam jednak nadzieję, że oceni pani to i nie opuści naszego wydawnictwa. Niniejszem otwieram pani łamy Cyrana. Jeżeli utrzyma Pani stosunki z nami, praca pani będzie się ukazywać w każdy poniedziałek i zaznaczam, że odmawiając nam swej współpracy, sprawiłby okrutny zawód wszystkim czytelnikom. Otrzymałem ogromną korespondencję adresowaną na imię Pani, którą załączam przy niniejszem. Poza tem przesyłam honorarjum za dwa artykuły. Może Pani zechce donieść mi, czy te warunki jej odpowiadają.

Pozwalam sobie przesłać wyrazy głębokiego szacunku oddany sługa.

Jerzy Laboit".

— — — — — — — — — — —

Sześć biletów bankowych po 100 franków znajdowało się w kopercie. Nieznajoma hrabina otrzymała zatem pietnaście ludwików za feljeton cenę godną senatora, byłego ministra lub członka akademji. Należy tutaj dodać, że ci panowie niewiele mogą powiedzieć o zagadce duszy kobiecej i nie starają się w nią wniknąć.

W trzy dni później przyszła odpowiedź. Janka przyjęła warunki, jak by one były naszą najnaturalniejszą w świecie i zawsze praktykowaną i przyrzekła przysyłać punktualnie swe gawędy w niedzielę wieczorem. Jerzy Laboit tryumfował. Czytelnicy Cyrana przyjęli z entuzjazmem tę literatkę, która gawędziła z nimi ponfale i miała odwagę poruszać najdyskretniejsze sprawy z zachowaniem najlepszego smaku. Posypały się listy pod jej adresem - listy żebrzące odpowiedzi, krytykujące, pochwalające, rozwijające dalej etezy i to w takiej ilości, że trzeba było otworzyć osobny dział „Odpowiedzi Jan-iny" i odpowiadać „Błękitnemu lotusowi", „Zaniepokojonemu Prengali", „Stroskanej matce" i t. d. Kobiety mają ten zwyczaj, że chętniej zwierzą swe sratapienie jakiejś nieznanej Janinie niż najserdeczniejszej swej przyjaciółce.

Jerzy wystosował do czytelników annons, zredagowany w sposób jemu tylko właściwy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DIAZ BIVAR.

Paszport zagraniczny.

— Ach!... Jedź do Warażdin!... — krzyknął baron Żupan w drugim akcie „Maricy“, jakgdyby jazda gdziekolwiek, a specjalnie poza granice Rzeczypospolitej była czemś radosnem, jak podwyżka pensji i łatwem, jak przesilenie gabinetowe.

Wziąłem mocno do serca słowa wspaniałego Żupana i postanowiłem jechać nie do Warażdin wprawdzie, lecz trochę bliżej... do Paryża.

Szaleńczy ten pomysł był powodem późniejszych kataklizmów życiowych, straszliwych nieporozumień i awantur, które równe i, jak dotychczas spokojne moje życie zamieniły w pasmo cierpień



niezwykłych, pragnień nieziszczalnych i zwodnych przebłysków nadzieji.

Przejścia te pobieliły siwizną moją głowę, zaś w skromną mą egzystencję wlały przeobfitą dozę substancji, zwanej w laboratorjum chemicznem Uniwersytetu Jagiellońskiego — dwupiołunianem żółci.

*

Gdyby przekorna hrabina Marica zapytała zaraz w drugim akcie tego idjotycznego Żupana: „A ma pan paszport?“ — wtedy, oczywiście, moja tragiczna epopeja nie zaczęłaby się nawet. Ochłonąłem w antr-akcie i po wysłuchaniu do końca tej zdradliwej operetki, pojechałbym tramwajem do domu, co najwyżej wmawiając w siebie, że jadę Orient-Expressem choćby nawet do Madrytu, w ślady naiwnego dra Józefa Flacha, kierownika literackiego pisma, które... działu literackiego nie posiada.

Tymczasem... ach!... czytelnicy!... Niech każdy z Was wyjmie z szafki tuzin chusteczek... tych większych, by obetrzeć łzy, które pokapią wam obficie w rytm tragicznych zdań mej opowieści...

*

Gdym krokiem lekkim i radosnym zmierzał do mojego mieszkania, na widok którego z pewnością Djogenes rzekł by mi: „Przyjacielu!...“ czułem już w kończynach nerwów t. zw. „gorączkę jazdy“. W nozdrzach wirował mi już lekki zapaszek dymu lokomotywy...

— La... la... la!... *Ça ira!...* - zawyło coś w otchłani mej jaźni. - Więc jadę do Paryża! Okrzyk ten wyrzuciłem z głębi duszy lekko, swobodnie, niefrasobliwie... Utonął w czarnej bezdni ulicy, słabo oświetlonej chciwym błyskiem oczu pp. dozorców domowych, czatujących w otchłaniach bram, jak tajemnic pełni kapłani chaldejscy, na świętą ofiarę „szpery“.

Skutek był natychmiastowy. Gdzieś z pod ziemi wychynął lśniąco-brzęczący policjant, przyjrzał mi się uważnie, wyjął notes i coś sobie zapisał. Dwóch przechodniów pokiwało głowami z politowaniem, a jakiś pan, idący o dwa kroki przedemną, zaczął uciekać w niesamowitem przerażeniu, gubiąc po drodze cenne kalosze.

Krzyk mój rozległ się w poniedziałek o godzinie 23 minut 15. Punktualnie o tej porze międzynarodowy związek warjatów powiększył się o jednego członka, a troskliwy i wszechwiedzący Dr. Pilc wydał polecenie cerberowi sławnej twierdzy kulparkowskiej wnieść zakratowane łóżko do pokoju Nr. 13.

Tak! Ten spontaniczny okrzyk nosił wszelkie cechy ostrego szału! Przekonałem się jednak o tem dopiero nazajutrz...

*

Wstałem raniutko, z pierwszymi potokami deszczu, którego w tym roku nie szczędził nam jakoś państwowy instytut meteorologiczny.

Więc jadę nieodwołalnie! — Skonstatowałem, sznurując prawy bucik!... podobno jednak istnieją jakieś trudności paszportowe... tak! Trzeba zatem pomyśleć o paszporcie... ale jak się to robi? W tym momencie pękła mi sznurówka.

— Zły omen! Był to niezawodnie znak opatrzności, który mówił: „Ostrzegam cię po raz pierwszy i ostatni...

Nie zważając na ten sygnał z czwartego wymiaru, zawiązałem sznurowadło, włożyłem lewy but, spojrzałem z satysfakcją na dokonane dzieło, a potem snułem ciąg dalszy mych rozmyślań:

— Jeżeli obywatel Rzeczypospolitej ma jakieś wątpliwości natury paszportowo-administracyjnej i jest, jako ten wielbłąd, zbłąkany wśród gwaru wielkiego miasta, bezradny i nieuświadomiony... cóż wtedy ma począć?

Czułe me serce zadrgało rzewnem i tkliwem uczuciem: Istnieje przecież Policja Państwowa — zastęp zmaterjalizowanych archaniołów, instytucja wszechobecna i wszechwiedząca, która chroni mię od rabunku, okradzenia, zarazy komunistycznej, wyzysku lichwiarzy, przejechania przez auto... która poucza mię na każdym kroku, co mi robić nie wolno, a co wolno i należy, która jest moim ojcem, mamką i niańką, mistrzem surowym, lecz sprawiedliwym, pelikanem, karmiącym mnie, obywatela, swą radą serdeczną i pomocą... Oczy nabrzmiały mi łzami rozrzewnienia.. Wiązałem przed lustrem krawat z słodkiem uczuciem ufności i zupełnego bezpieczeństwa.

Poszedłem więc do dyrekcji policji. Na drzwiach urzędu paszportowego wisiała wspaniała karta, pouczająca, co ma uczynić lojalny obywatel, by uzyskać paszport zagraniczny.

Stanąłem i zacząłem czytać:

„*W myśl rozporządzenia, zanot. w Dzienniku Ust. L. 431/53, § 432... o wyd. przej. zagran. paszp...* Nie! Absolutnie nie mogłem pojąć, co za treść zawiera to dobroczynne pouczenie!... Zaparłem oddech w piersiach i kontynuowałem:

Petenci, pragnący.. zaraz!... zaraz!... co to jest petent? Wiem, co to jest patent, dependent i impotent... ale petent? Trzeba się kogoś spytać.

— Przepraszam panią — zapytałem panienkę z okienka, która właśnie z wielką starannością i wprawą pudrowała sobie buzię, robiąc dystyngowane minki do małego lusterka. — Czy pani przypadkiem nie wie, co to jest „petent?“

Spojrzała na mnie wzrokiem lodowatym i rzuciła niedbale:

— No... to pan właśnie!

— Jakto ja?

— No, pan!

— Ależ pani się chyba myli.. ja jestem Diaz Bivar!...

— Kto?

— No... eh! Zresztą mniejsza o to. Pani zechce mi wybaczyć, że ją będę trudził... widzi pani... ja chciałbym okropnie dostać paszport zagraniczny, a nie wiem co mam robić. Wprawdzie na drzwiach wisi pouczenie, ale ja tego absolutnie nie mogę zrozumieć! To jest ponad moje siły!... może pani będzie tak dobra i powie mi to, ale w którymś z normalnych europejskich języków... i tych... oficjalnych słów niech pani nie używa...

W tonie mego głosu drżała prośba tak silna, że musiała wzruszyć dobrą panienkę. Spojrzała na mnie z politowaniem i zaczęła:

— Musi pan złożyć: 500 złotych, metrykę urodzenia, świadectwo przynależności, świadectwo moralności, dowód osobisty, świadectwo zapłaty wszystkich podatków, trzy fotografje, opinję komisarjatu policji, pozwolenie wojskowe na wyjazd za granicę, świadectwo szczepienia ospy... oraz podanie zaopatrzone stemplem za 2 złote.

— Tak... tak... tak... stenografowałem z szybkością rekordową. — Ślicznie pani dziękuję!

— Oj! Teraz mam parę dni latania po tych różnych urzędach! Niech licho porwie te utrudnienia! No... ale przecież wyjadę!

*

Zacząłem starać się o potrzebne świadectwa.

Po dwóch dniach skrupulatnego chodzenia zdobyłem metrykę urodzin i trzy fotografje oraz poczyniłem kroki wstępne do świadectwa przynależności.

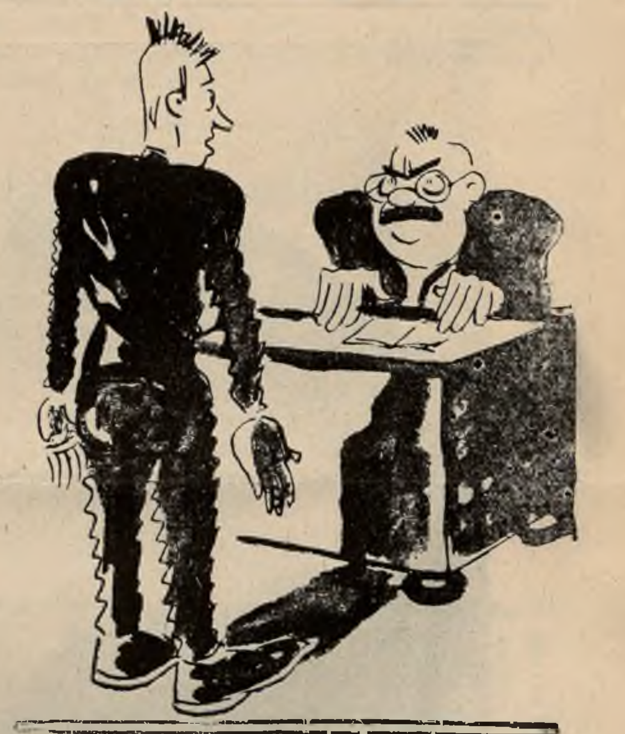
Do uzyskania tego świadectwa potrzeba było: świadectwo obywatelstwa polskiego, odbytej służby wojskowej, znowuż świadectwa moralności, metryki, szczepienia ospy... itd. Moja z trudem zdobyta metryka ugrzęzła przy podaniu o obywatelstwo.

Pogrążyłem się w ustawicznej bieganinie. Spocony, zmęczony, niewyspany i głodny, latałem z urzędu do urzędu, wnosząc podania, przylepiając stemple, informując się, czekając po korytarzach, węsząc po urzędach. Gdy skompletowałem połowę dokumentów, potrzebnych do uzyskania świadectwa obywatelstwa, weszła w życie nowa ustawa, wymagająca podwójnej ilości świadectw, stempli i podań. Był to cios, jednak jeszcze nie śmiertelny!

Zdwoiłem więc i ja moje wysiłki.

Zaniedbany w ubiorze, z rozwichrzonym włosem na głowie biegałem niezmordowanie z urzędu do urzędu... przylepiałem, płaciłem, wystawałem w ogonkach, czekałem przed drzwiami urzędów, przekupywałem woźnych... urzędnicy znali mię, jak zły szeląg i wciąż odpowiadali mi, ciskając swe najbardziej marsowe spojrzenia: Przynieś pan takie, a takie świadectwa, nalep pan stempli za tyle a tyle, wnieś pan podanie...

Znajomi unikali mię, gdyż zanudzałem ich prośbami o protekcje i informacje, gospodyni, zaniepokojona mym wyglądem zaczęła mię podejrzewać o działalność antypaństwową. Do mego mieszkania zachodził regularnie co drugi dzień policjant, wypytując się, co robię, z czego żyję... znalazłem się parokrotnie w areszcie, posądzony o włóczęgostwo... a w notesie mym rósł, potężniał, olbrzymiał splot dokumentów i podań, potrzebnych do uzyskania paszportu. Wstawałem teraz o świcie i wyruszałem na ciernisty szlak, gnany zaciekłym uporem, a może i przyzwyczajeniem. Na drodze mej, w antiszambrach, korytarzach i ekspozyturach spotykałem często ludzi bladych, zmęczonych z obłędem w oczach i pianą na wargach — moich towarzyszy w nieszczęściu — po stokroć tragiczne kreatury, zabiegające o paszport. Zamienialiśmy uściski omdlałych dłoni, szeptem czyniliśmy zwierzenia, zamienialiśmy informacje i rozbiegaliśmy się w różnych kierunkach. Byli między nimi starzy rutyniści, którzy „gonili“ paszport od roku, lub więcej. Ludzie ci nie mieli już zawodu, przestali żyć życiem cywilizacji a stali się już tylko i jedynie „wyrabiaczami paszportów“. Wprawne moje oko odróżniało tych nieszczęśliwców wśród gęstego tłumu lub na drugim końcu ulicy.



Początkowo bałem się zbliżać do tych niesamowitych osobników. Powierzchowność ich była straszna i odrażająca, lecz po pewnym czasie przestało i to na mnie robić jakiekolwiek wrażenie. Poznałem ich wszystkich, a z paroma zawarłem święty związek przyjaźni. Dzieliliśmy się, jak opłatkiem stemplami, a nieraz i kawałkiem chleba w ponurych korytarzach urzędów państwowych. Zbliżyła nas wspólna sprawa i nieszczęście. Wiedzieliśmy dobrze, że z jednej strony stoimy my „paszportowcy“, a z drugiej złośliwa i wszechmocna

potęga-urzędy. Na pomoc społeczeństwa, prasy, organizacji nie mogliśmy liczyć... wyśmianoby nas niezawodnie.

*

Po trzech miesiącach biegania opanowała mię zupełna apatja. Czasem tylko wyrywała mię z letargu wiadomość, że ktoś tam dostał paszport i wyjechał, że ten a ten ma protekcje w ministerjum... Jak szlachetnej krwi rumak, choć wycieńczony do niemożliwości, czułem przypływ energji i zdwajałem wysiłki.

Tymczasem trudności rosły. Zdobyłem wprawdzie dwa dokumenty, potrzebne do wyrobienia paszportu, oraz sto trzydzieści siedm poddokumentów, potrzebnych do wyrobienia tamtych dwóch, lecz utknąłem za to na świadectwie moralności. Trzykrotnie wnosiłem podanie, motywując je podpisami ludzi wpływowych, poważnych uzyskałem nawet niezbędne do wyrobienia tego dokumentu „świadectwo dziewictwa“, lecz mój komisarjat był głuchy i niemy na błagania, zarówno jak na groźby.

Zdobyłem się na czyn heroiczny i poszedłem wprost do komisarza.

— Nie mogę panu wydać świadectwa moralności — rzekł ten dygnitarz.

— Dlaczego? — załkałem. — Panie komisarzu. Jest mi ono niezbędnie potrzebne do wyrobienia paszportu zagranicznego!

— Tak, panie Bivar! Jednak my takie świadectwo możemy wydać jedynie lojalnym obywatelom, dbałym o interes państwa, tymczasem...

— Ależ ja dbam... dbam... a jakże! Należę do Ligi Obrony Powietrznej, do Ligi Obrony Morza..

Komisarz uśmiechnął się szyderczo.

— Tak? Pan śmie twierdzić, że pan dba o interesy państwa, a chce pan jechać za granicę? Czy pan wie o naszem położeniu finansowem? Chce pan zburzyć nasz bilans handlowy, chce pan...

Wybiegłem z komisarjatu, zataczając się, jak pijany. Cios był druzgocący i ostateczny. Opamiętałem się na jakiejś ławie. W oczach latały mi krwawe płaty, kończyny drgały w konwulsjach przedśmiertnych. Zrozumiałem, że wpadłem w t. zw. błędne koło. Skupiając ostatki świadomości, doszedłem do konkluzji, że:

1) do wyrobienia paszportu potrzeba świadectwa moralności.

2) Świadectwa moralności nie można dostać. gdy ma się zamiar uzyskać paszport zagraniczny.

To był już koniec. Zgotowała mi go dobra i sprawiedliwa policja. — Policja-mamka, policja-ojciec, policja-niańka, policja-opiekunka i preceptorka. Cóż teraz mogę począć, ja, wyzuty z wszystkich uczuć ludzkich, młody starzec, sterany życiem „paszportowiec?“

W resztkach świadomości czuję, że kiełkuje we mnie zamiar nieodwołalny... Tak! Trzeba raz z tem skończyć! . . . .





Ze sportu w Anglji: Sport w Angli jest popularny nawet wśród najmłodszych obywateli. Onegaj odbyły się w Brockenhurst-Hampshire wyścigi dzieci pony. Ilustracja nasza przedstawia 8-mio letnią miss Dorsen Hunt, zwyciężczynię wyścigów



ZE SCENY – ESTRADY I EKRANU





Ze świata Terpsychory. P. Ludmiła Bojarska absolwentka szkół plastycznych w Nimczech bawi obecnie w Warszawie występując na wieczorach sztuki tanecznej.



Nowy sezon teatralny w Warszawie. W przededniu rozpoczęcia sezonu w teatrze „Odrodzonym“ w Warszawie. odbyło się zebranie członków zespołu. Fot. „Prasa“.



Teatr Polski w Katowicach:Dyr. Karbowska knakomita artystka zespolu teatralnego.

Teatr Polski w Katowicach.

Przyszły sezon teatralny w katowicach zarysowuje się coraz wyraźniej. Teatr w godnej szacie otworzy w drugiej połowie września podwoje na przyjęcie publiczności, a w szatę tę przyoblókł go z całą maestrją profesor Stanisław Ligoń, naczelny kierownik plastyki Teatru katowickiego.

Do współpracy Dyrektor Karbowski zaprosił zespół zarówno dramatyczny jak i operowy pierwszorzędny. Warszawa, Lwów, Kraków, Wilno, Poznań oto miasta, z których pozyskano najwybitniejsze siły dramatyczne i operowe. Dramatyczną batutę artystyczną dzierży Dyrektor Karbowski, dzieląc się pracą reżyserską z głównym reżyserem Józefem Leśniewskim i Leonem Jaroszyńskim swoim zastępcą. Na kierownika Opery pozyskany został Zdzisław Górzyński wybitny znawca tej dziedziny i świetny kapelmistrz. Na drugiego kapelmistrza zaangażowany został znany w świecie muzycznym Tadeusz Markowski.

Na pierwszem miejscu kobiecego zespołu dramatycznego wymienić należy pp. Ordyńską, Zdańską, Karbowską, Michorowską, Ludwiżankę, Sławińską, Miedzińską — operowego: Zamorską, Jaworzyńską, Wolską-Sobańską, Lewicką. Personel męski dramatyczny i operowy pieczołowicie dobrany przedstawia się znakomicie. W dramacie: dyr. Karbowski, Leoniewski, Gliński, Konarski, Jaroszyński, Puchalski, Tański, a w operze: Bedlewicz, Mazanek, Dolnicki, Płoński, Romanowski. Piękne głosy chóralne stanowią pokaźną cyfrę przeszło 30 osób. Komplet orkiestry, składający się z artystów muzyków wykazuje 45 osób. — Do tego dochodzi kilkanaście par baletu pod wodzą baletmistrz Morawskiego. Wszystkie zaś połączone działy za trudniają około 150 osób. Stronę malarską reprezentować będzie Hieronim Zwoliński, administrację Zdzisław Możdżeniewski, inspektorat sceny Mieczysław Imiela Wojtaszek.



Teatr Polski w Katowicach: Dyrektor Teatru Polskiego p. Karbowski.

Sezon rozpocznie dramat Karola Huberta Rostworowskiego „Judasz z Kariothu". Postać Judasza kreować będzie dyr. Karbowski, który rolę tę zalicza do jednej z najlepszych w swym repertuarze.

Opera rozpocznie sezon „Mazepą" Adama Mincheimera. W temacie swoim zaczerpniętym z tragedji Słowackiego — Mincheimera „Mazepa" zdołał się do dnia dzisiejszego utrzymać na scenach operowych, stając się operą atrakcyjną. Po zatem dyr. Górzyński zapowiada między innemi: „Casanova", Manru", „Goplana", Carmen", Laamè", „Cyganerja", Zamarłe oczy". Do wystawienia poszczególnych oper udało się pozyskać wybitnych reżyserów, a mianowicie: Franciszka Freszla (Opera Warszawska), Mikołaja Lewickiego (Opera Lwowska). Nadto współdziałać będą przy wystawianiu dzieł swoich kompozytorzy: Ludomir Rożycki, Walek-Walewski i Bolesław Raszyński.

Teka dyr. Karbowskiego posiada repertuar nakreślony, w którym po za dramatem, komedją i farsą dawać będzie specjalne przedstawienia dla młodzieży szkolnej i dzieci o odpowiednim repertuarze dydaktycznym.



Pola Negri „Nowościom Ilustrowanym": Nasza znakomita rodaczka nadesłała nam swą ostatnią podobiznę z autografem zaprzeczając równocześnie wieściom, jakoby miała zamiar przenieść się do Berlina.

Pola Negri w nowym filmie.

„Pola Negri najznakomitsza gwiazda ekranu skończyła nagrywanie filmu „Kwiat nocy". Wieści z za kulis głoszą, że jest to najlepsza kreacja tej świetnej artystki. Pogłoski jakoby Pola Negri zaangażowała, się do Niemiec są bezpodstawne. Wkrotce udaje się nasza rodaczka w podróż naokoło świata, W podróży tej będzie jej towarzyszyć red. Leopold Trzebuchowskir-Brodziński".

Ilustracja nasza przedstawia ostatnie zdjęcie naszej sławnej rodaczki.



Premjera w „Perskiem Oku" Na premjerze „Perskiego Oka" budziła podziw piękna scena baletowa w stylu amerykańskim. foto Brzozowski.



Ze świata filmu: Najpopularniejsza dziś tancerka filmowa w najnowszym filmie wiedeńskim „Zabawka Paryska" foto Sacha o/o Agence

Ostatnie premiery w teatrach warszawskich.

Teatr „Perskie Oko" rewja pióra K. Toma A. Własta, Ant. Słonimskiego i Szerszenia.

Na inaguracji sezonu, p. Jerzy Boroński w arcydowcipnem przemówieniu zapewnił, iż na otwarciu teatru, otrzymał stek depesz. I tak p. premier Grabski pochwala oszczędność dyrekcji, która utworzyła „Perskie Oko" (a więc jedno), nie zwalnia jednak od podatków za oboje oczu. Kasa Chorych pisze „Na zdrowie". Ile błagi mieści się w każdym słowie. Poseł Łańcucki czyni wyrzuty, że nie wyznaczono mu tu żadnej roli. Następuje krótki film obrazujący wędrówki aktorów z Qui Pro Quo do nowego przybytku. Niemniej odnosi się wrażenie, iż to ci właśnie secesjoniści mieli monopol na humor w dawnym teatrzyku. Jeżeli potraktujemy „Perskie Oko" jako pewne ogniwo w łańcuchu rozwoju działalności artystycznej b. aktorów z Qui Pro Quo to zaznacza się bezwzględnie postęp. Przedewszyskiem podniósł się b. poziom artystyczny samej gry aktorów. Widać wielką staranność rzec można pietyzm w przygotowaniu ról.

Obrazki mniej trącą kabaretem więcej sceną Z kilkunastu numerów, tylko jeden poświęcono t. zw. żydowskiej „Comedia dell'arte" — jak to słusznie nazywa p. Lechoń. Kostjumer nie żałował zabiegów by kostjumy wykonano z dobrym gustem. A co najważniejsze dekoracje te były solidniejsze i bardziej estetyczne, aniżeli w Qui Pro Quo. całość spektaklu wypadła nader dodatnio. Na czoło wykonawców wysunęli się pp. K. Tom W. Macherski (jako kochanek i pokojówka) Boroński i rzecz zrozumiała p. Pogorzelska i Rentgen. Pozatem wyróżnili się p. Koszutski (balet) pp. Bodo i Olsza. Należy podkreślić bardzo dobrą reżyserję p. K. Toma i umiejętnie dobraną muzykę p. Z. Wiehlera.

Józef Kamieniecki.





1) Do Zbąszyna, stacji nadgranicznej polsko-niemieckiej przybył ostatni transport polskich optantów. Stacja Zbąszyn była odświętnie udekorowana na pół godz. przed przyjazdem pociągu. Stowarzyszenia miejscowe i tłumy publiczności zaległy perony. 2) Przemówienie posła Herza do optantów. Przedstawiciele rządu i komitet stoją obok mównicy.





1) Na spotkanie optantów wyjechał wojewoda poznański p. Hr. Bniński ze świtą (od lewej ku prawej): 1) wojewoda p. Hr. Bniński, 2) starosta powiatu Nowy-Tomyśl p. Czochron — 3) dyrektor głów. Zarządu Związku Obrony Kresów Zachodnich p. Korzeniowski. 4) naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej p. radca Wilczyński, 5) Ks. proboszcz z nowego Tomyśla Kuliszak. 6) naczelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia Dr. Gorski. 2) Komitet przyjęcia optantów polskich z prezesem tegoż p. Kopffem naczelnikiem stacji Zbąszyń w czasie przemówienia p. wojewody Hr. Bnińskiego.





1) Charakterystyczna grupa optantów podczas przemówienia p. wojewody Hr. Bnińskiego. 2) Komitet miejscowy dla przyjęcia optantów w otoczeniu zaproszonych gości.

Ostatnie wydarzenia sportowe.





Z zawodów lekkoatletycznych pływackich w Krakowie. 1) Irblich (Cracovia) w rzucie oszczepem zdocywa 2 miejsce w pięcioboju, rozegranym onegdaj po raz pierwszy w Krakowie. 2) Moment z zawodów piłki wodnej o mistrzostwo Polski i puhar „Kurjera Sportowego".





Z Jubileuszn 10-lecia K. S. „Polonja": 1) Pomoc lekarska dla lekoatlety węgierskiego Somfaja, który uległ nadwerężeniu ścięgna, 2) Jandera (Czechosłowcja) pobił na jubileuszowych zawodach „Polonji" rekard czechosłowacki.

Jubileusz 10-lecia najstarszego klubu sportowego stolicy.

Z okazji dziesięciolecia istnienia popularnego i lubianego, najstarszego klubu sportowego stolicy „Polonji" odbyły się trzydniowe uroczystości jubileuszowe. Prócz zawodów piłki nożnej pomiędzy Polonią i Wisłą, Wisłą i Pogonią, tudzież Polonią i Pogonią odbyły się zawody lekkoatletyczne z bardzo urozmaiconym programem. W zawodach tych wzięli między innemi udział następujący lekkoatleci zagraniczni i polscy: Czechosłowacja: Praga: Jandera: Chmelik: Machan: Zidenice: Berno: Vykopil, Jahn, Fleischer, Jira, Schmidt.

Węgry: Juhasz iSomfai, który zdobył na Olimpjadzie drugie miejsce w pięcioboju.

Z polskich zawodników pozawarszawskich wzięli udział: Lwów: Sawaryn, Freyer, Baran II, Rzepka. Poznań: Adamczak, Bydgoszcz: Majkowski, Kraków: Nowosielski. oraz szereg innych.

Z zawodników stołecznych, startowały najlepsze siły, jak: A. Z. S. — Weiss, Dobrowolski, Oldak, Malanowski. Kostrzewski, Gruner, Szydłowski, Warszawianką: Forys. Szenajch, Wituch, Fijałkowski, Varsovia: Centkiewicz, Polonia: Cejzik, Roterl, Łukaszewicz, Szelestowski, Korolkiewicz, Wasiak,

Imprezy sportowe „Polonji" w czasie uroczystości jubileuszowych, były w każdym calu udałe.

Ilustracje nasze przedstawiają poszczególne momenty z zawodów piłkarskich i lekkoatletycznych na jubileuszu „Polonji".

Od Administracji.

P. T. Prenumeratorów prosimy o uregulowanie prenumeraty za III. kwartał.

Prenumerata kwartalna zł 7·50
„ półroczna „ 15·—
„ roczna „ 28·—
wraz z przesyłką pocztową

ADMINISTRACJA:
Kraków, Kazimierza Wielkiego l. 95

Najpiękniejsze dziecko w Polsce!

Wielki konkurs „Nowości Ilustrowanych"

Dziecko!

Najpiękniejszy, nierozkwitły jeszcze kwiatek o wielkich oczach, błyszczących radością życia. przez które przegląda czysta, idealna nieświadomość i jakby lęk przed brutalnem zetknięciem się z otaczającym je światem.

Prześliczna, wycacana żywa laleczka, duma matek i jedyna radość ojców, ustawicznie zajętych codzienną, męczącą pracą.

Z jakiem ukojeniem i rozkoszą patrzymy na światek milusińskich! Jakżeż przykuwa nas uroda ludzkiego pisklęcia!

Piękno dziecka jest czemś, co nie da się ściśle określić. Posiada ono swoisty wdzięk nie dający się zamknąć w ramy reguł. Często oglądamy się, spotkawszy maleństwo o rysach nie regularnych, choć oczarowało nas od pierwszego wejrzenia.

Co za śliczne dziecko!

— — — — — — —

Za granicą, w kulturalnych państwach Zachodu kwitnie kult dzieci. Jest on religją matek jedynym z najważniejszych czynników, które łagodzą ostre kanty życia.

Chcąc ożywić ten kult tak piękny, a tak słabo u nas rozwinięty, redakcja „Nowości Ilustrowanych" ogłasza konkurs piekności polskiego dziecka.



WARUNKI KONKURSU:

1) Udział w konkursie mogą brać dzieci od jednego do ośmiu lat.

2) Fotografje należy przesyłać opatrzone godłem, a prócz tego załączyć należy w zamkniętej kopercie imię i nazwisko dziecka oraz wiek.

3) Nadsyłający fotografję musi dołączyć kupon konkursowy na najpiękniejsze dziecko w Polsce.

4) Fotografje (format obojętny) na lśniącym papierze.

5) Wyniki konkursu ogłoszone zostana w terminie do 1 października 1925.

6) Nagroda:

a) dla dziewczynki: **lalka.**

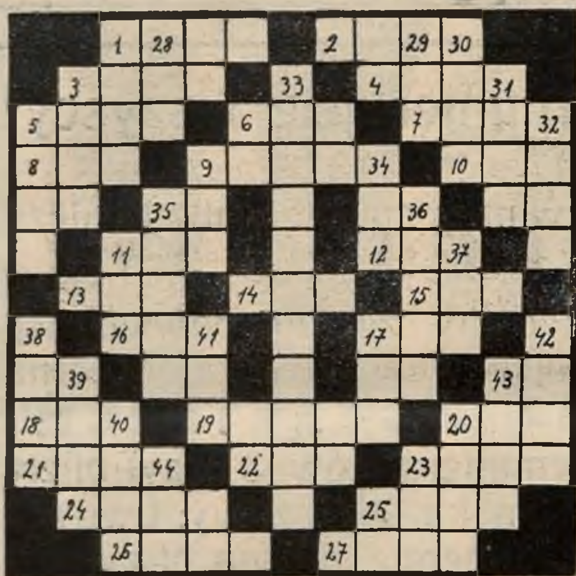
b) dla chłopczyka: **koń na biegunach.**

7) W miarę nadsyłania fotografji, takowe umieszczone zostaną w „NOWOŚCIACH ILUSTROWANYCH" a o wyniku konkursu zadecydują szerokie koła Czytelników, wedle warunków które zostaną opublikowane.

Dział rozrywkowy.

Redakcja A. Weldig.

Szarady do nagrody.



Wyrazy czytane poziomo

1 duchowny tybetański, 2 tytuł w Turcji, 3 okres czasu, 4 kraina w Azji, 5 rzeka w Hispenji, 6 pierwiast. 7 ruch zaczepny wojenny, 8 rzeka we włoszech, 9 nietoperz, 10 jezioro w w hrabstwie Szkockim, 11 pierwiasiek chemiczny 12 owad, 13 pole, 14 „jedna" (połać), 15 na mucgy, 16 roślina, 17 urzędnik we Francji, 18 ruch obrotowy, jaki przybiera woda, 19 rodzaj ziemi, 20 imię żeńskie zdrobniałe, 21 roślina, 22 zaimek, 23 ptak 24, góra w Syrji, 25 drewno, 26 dokumenty, rodzaj wózka,

Wyrazy czytane pionowo

5 grecki poemat liryczny, 3 (inaczej) „mam staranie" 1 tytuł w Anglji, 28 miasto w Finlandji, 29 imię żeńskie, zdrobniałe, 30 część długu, 31 napój, 32 urbstwo w pd wsch. Anglji, 33 francuska kolonja w Indjach wsch. 11 choroba, 35 owoc, 9 nazwa jedneho z bóstw babilońskich, 34 zaimek pytajny, 36 drobna moneta w Turcji, 37 „powietrze" (po łać.), 38 wyrażenie przy grze, 39 pocisk, 49 zwierze zimnokrwiste, 44 to samo co „pauper" w dawnej Polsce, 41 kapłan religji Zoroastra ,17 moja (po włosku), 23 liczebnik, 20 przy, 43 używa się do rozłupowania drzewa lub kamienia, 42 związek chemiczny.

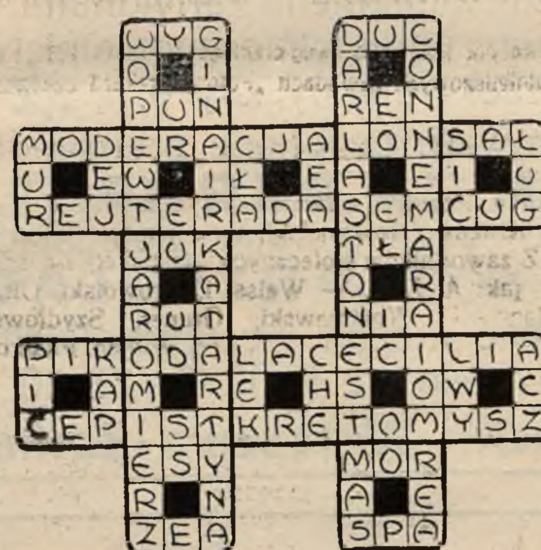
Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 28-go września 1925 roku.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy" oraz **dołączyć kupon szaradowy** umieszczony poniżej.

Za rozwiązanie krzyżówek zamieszczonej w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, **2 najnowsze książki beletrystyczne.**

Rozwiązania.

Krzyżówka z nr. 37



Począwszy od nr. 38 będziemy podawać imienny spis osób nadsyłających nasze dobre rozwiązania i dopuszczonych do losowania, wraz z rezultatami losowań. Wykaz ten obejmie losowania włącznie od numeru 26 – 33.

OD REDAKCJI: P. T. Czytelników nadsyłających nam szarady krzyżykowe do umieszczenia prosimy o wyciągnięcie wzoru czarnym tuszem, rozwiązanie natomiast może być wykonane ołówkiem.

Dobre rozwiązanie wykonane starannie tuszem będziemy umieszczać z podaniem nazwiska nadsyłającego.

Ponadto Redakcja przeznacza premję za ładnie wykonane rozwiązanie.

Kupon szaradowy
„NOWOSCI ILUSTROWANYCH"
który należy dołączyć do rozwiązania szarady z numeru 37 z dnia 12|IX 1925

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia.